

Gazeta Olsztynska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztynska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słyszeć w świecie?

Niemcy. Cesarz Wilhelm wyjeżdżał zawsze co rok do Anglii. W tym roku, jak piszą, cesarz do Anglii nie pojedzie i to z powodu znanych artykułów, jakie się pojawiły w gazetach angielskich wtedy, gdy przyszło do zatargu pomiędzy Anglią a republiką transwalską i gdy cesarz Wilhelm wysłał znany telegram do prezydenta Transwalu, Krügera.

— Koszta reprezentacji państwa niemieckiego podczas uroczystości koronacyjnych w Moskwie ustanowił rząd na 250 tysięcy marek. Pieniądzy tych zażąda rząd od parlamentu i projekt odnośny ma być niebawem parlamentowi niemieckiemu przedłożony.

— Urzędnicy stanu cywilnego zapisują polskie nazwiska kobiet tak, jak nazwiska mężczyzn, a więc na ten przykład Anna Kowalski, zamiast Anna Kowalska. Zdaje im się bowiem, że nazwisko musi być co do litery to samo u ojca i córki, u męża i żony, że po polsku tak być nie może, o tem nie wiedzą, a może też wiedzieć nie chcą, lub zważać na to im nie kazano. Przez to powstaje ogromne bałamuctwo dla ludności polskiej, a przytem boli to nas Polaków, że naszej mowy i tu nie szanują. Gdy więc teraz radzono w komisji parlamentowej nad przepisami w nowym prawie niemieckim, że żona nosi nazwisko męża a dziecko nazwisko ojca, dopomniał się nazwisk dla kobiet według polskiego języka poseł Dziembowski. Komisarz rządowy oświadczył, że nazwiska mają być u kobiet takie, jak tego natura i gramatyka polskiej mowy wymaga, co też do protokołu zapisano. Pamiętajmy o tem i dopominajmy się zawsze i wszędzie zapisywania nazwiska kobiety tak, aby z niego poznać, że to nie chłop jeno kobieta!

— Dwuletnia służba wojskowa jest tylko zaprowadzona aż do 1 kwietnia r. 1899. Jeżeli aż do owego dnia zmiana ta nie zostanie na drodze ustawodawstwa na stałe zaprowadzoną, natenczas po tym czasie będziemy mieli znowu trzyletnią służbę. Ze względu na to, oraz na obiegające pogłoski, jakoby rząd już teraz razem z uzupełnieniem czwartych batalionów chciał znowu wprowadzić służbę trzyletnią, postanowili posłowie wolnomyślni i ludowi do rządowego projektu, dotyczącego czwartych batalionów, dołączyć projekt zaprowadzenia raz na zawsze służby dwuletniej. Od tego czy rząd zgodzi się na ten projekt podatkowy, będzie zależało, czy posłowie będą głosowali za uzupełnieniem czwartych batalionów.

— Pomnożenie wojska niemieckiego skutkiem uzupełnienia czwartych batalionów, sprawi, że utworzą 19 nowych szta-

bów brygady, 42 sztabów pułkowych, 86 batalionów piechoty. Od 1 kwietnia 1897 będzie liczyła armia niemiecka 624 bataliony piechoty, 465 szwadronów kawaleryi, 494 baterii artylerii polnej, 37 batalionów artylerii pieszej, 23 bataliony pionierów, 7 batalionów wojska kolejowego i 27 batalionów trenu.

Austria. W Wiedniu duch antysemitki (czyli przeciwny żydom) ogarnął także studentów na akademii. Od dość dawna już utworzyły się tam dwa obozy: przeciwników i przyjaciół żydów. Jedna partya prześladowuje drugą. Teraz właśnie doszło do wiadomości przelozonych, że studenci antysemitcy chcą publicznie spalić chorągiew węgierską na znak pogardy dla Węgrów, gdzie żydzi najwięcej mają wpływu. Skutkiem tego zagrożono studentom, że którzyby się tego dopuścili, natychmiast z akademii wypędzeni zostaną. Oprócz tego kazał rząd rozwiązać 15 związków antyżydowskich. Z tego widać, że w Wiedniu od góry do dołu, między szlachtą, urzędnikami i mieszczaństwem jest wielki wstręt do żydów.

Włochy. Wojsko włoskie ma bardzo ciężką dolę w Abesynii. Oprócz nieprzyjaciół, trapi je okropne gorąco, teraz tam właśnie panujące. W Massuah wybuchł tyfus między żołnierzami i zabiera łażne ofiary. Jakże drogo okupują Włosi posiadanie kolonii w Afryce! Lepiej gdyby własnym krajem się kontentowali i w nim pracowali uczciwie a pilnie dla dobra swego i ojczyzny.

Testament śp. Emilii Szczanieckiej.

Ostatnia moja wola.

W chwili, gdy to czytać będziecie, już mnie wśród Was nie będzie, ale żegnając Was po raz ostatni, błogosławię wszystkich i do Boga zanoszę modły o Wasze szczęście, oddając Was pod Jego świętą opiekę.

Teraz ostatnią prośbę do Was zanoszę: ufna w Wasze przywiązanie, pewną jestem, że wypełnicie ostatnie moje rozporządzenie co do joty, a żadne światowe względy nie będą w stanie odwieść Was od tego świętego obowiązku. Błagam was o to i zaklinam: nie zmieniajcie w niczym mojego rozporządzenia, zaklinam Was wszystkich pod błogosławieństwem, a w szczególności tego, co ten list odpieczętuje:

- 1) Jeżeli umrę w Pakosławiu, trumnę moją ma zrobić porządkowy taką, jaką robi dla komornic.
- 2) Ubraną chcę być jak zawsze chodzę.
- 3) Skoro się przekonacie, że już nie żyję, proszę uwiadomić proboszcza brodzkiego, bo chcę, żeby nabożeństwo odprawiono się w kościele brodzkim — kościół nie ma być ustrojony i żadnej nie ma być mowy, a obiad dla księży w Pakosławiu.
- 4) Ciało moje ma być przewiezione na bryczce wprost do Michorzewa i pochowane na cmentarzu; miejsce obierze pro-

boszcz miejscowy; grób proszę zaraz przygotować, skoro umrę, żeby pochowanie ciała zaraz nastąpić mogło, gdy je bez żadnej pompy przywiozą.

- 5) Śmierć moja nie ma być ogłoszoną w dziennikach.
- 6) Osoby z rodziny, które nie będą przy mnie w ostatniej chwili, a daleko są zamieszkałe, mają być uwiadomione, że ich proszę, żeby nie zjeżdżały na mój pogrzeb, ale niech w swojej parafii zakupią mszą św. na moją intencją i pomodlą się za moją duszę.
- 7) Ubodzy, którzy będą na moim pogrzebie, dostaną po marce.
- 8) Na mój pogrzeb proszę zaprosić księży z Michorzewa i z Lwówka do Bród. — Po zapłaceniu wydatków proszę wyznaczyć 900 marek biednej polskiej rodzinie, która wsparcia potrzebuje, a zebrać nie jest w stanie. Marya Szczaniecka wie, o kim myślę. Boże, błogosław mojej Ojczyźnie i mojej rodzinie! Emilia Szczaniecka.

Dnia 10-go grudnia 1889.

Biskup-patryota.

(Dokończenie.)

„Z bezgranicznej więc łaski Bożej dotarliśmy do 1000 roku. Przyjm w ten dzień uroczysty od skromnego syna swego błogosławieństwo, droga ojczyzno! Niech będzie błogosławioną każda skiba twój ziemi, użyźniona krwią naszych bohaterów i potem naszego pracowitego ludu; niech będzie błogosławione każde ognisko domowe, uświęcone naszą religią.

„Błogosławieństwo Tobie, najdostojniejszy królu, Ojciec narodu! Z łaski Bożej wprowadzasz ten naród do drugiego tysiąclecia, nie wśród szęku broni lecz błaskiem Twój mądrości i ciepłem Twój miłości. Błagam króla królów, aby strzegł Twój wzniosłej osoby swem ramieniem, aby Cię obsypał swą łaską, przy której blasku jasno poznasz w szczegółach potrzeby swego narodu, dzielnie i szczęśliwie wywiązesz się z swego królewskiego zadania, w głębokim poczuciu obowiązku w wierności i niestrudzonej gorliwości. Oby ci Pan użył spokojnego państwa, wiernych doradców, dobrego ludu, silnego wojska, trwałego pokoju, długiego życia, abyś jeszcze długo mógł w świętości i sprawiedliwości szczęśliwie kierować swym ludem.

„Błogosławieństwo Tobie, najdostojniejsza Pani! W tym kościele, w którym byłaś koronowana, z najgłębszymi hołdami naszymi przyjm najczulsze dzięki naszego serca za Twą dobrotliwą miłość. Pamiętajmy o tem, że odkąd stałaś się matką naszego narodu, przemawiałaś do nas w naszym drogim ojczystym języku; z wdzięcznością pamiętamy o tem, że Twą delikatną dłonią przedłaś złotą nić, która nas na zawsze połączyła z naszym umiłowanym królem. Bądź i nadal aniołem opiekuńczym ubogich, pocieszycielką cierpiących, pośredniczką dla tych wszystkich, którzy z prośbą o łaskę zwracają się do tronu. Nasza ziemską królowo! Nasza doczesna matko! Niech na drogach żywota twego niebiańska Królowa, niebiańska Matka-Dziewica będzie gwiazdą przewodnią.

„Błogosławieństwo dzieciom królewskim, błogosławieństwo całej dynastji, Oby na nią spływała łaska Boża! „Sursum corda! W górę serce narodzie! Zabezpieczyć zdobytą przez przodków i przekazaną nam w spuściznie ojczyznę, zapewnić jej rozkwit i szczęście: to wielkie i szlachetne zadanie czeka Ciebie. Prawda, wiadokrag jest nieco zachmurzony. Ale i dawniej nie zawsze był pogodny. Często stałaś nad krawędzią grobu. Sądono, że Cię zniszczono, a pomnażałaś się; sądono, że Cię poniżono, a odniosłaś tryumf; sądono, że Cię osłabiono, a stawiałaś się silnym; i teraz, po 1000 latach, nie zmniejszony co do liczby, nie złamany, nie na schył-

ku swego narodowego życia, lecz w jego zenicie, pełen czerstwości wstępujesz w drugie tysiąclecie. Pod panowaniem Twego najlepszego króla los Twój spoczywa w Twym własnym ręku. Miej się na baczności. Niemal wszystkim narodom, które zginęły, nie zewnętrzni nieprzyjaciele, lecz własni synowie zadali śmiertelną ranę. Bez Boga nie możesz stać się szczęśliwym, narodzie, chociażbyś był najzgodniejszym. Dla tego ustawę, którą uwieczniłeś jubileuszem, opieką Bożą, religijną pobożność, wierność dla króla i miłość do ojczyzny, nietylko wypisuj na zimnym marmurze, lecz głęboko w swym sercu. Bóg niegdyś słudze swemu rozkazał błogosławić narodowi po wstąpieniu do ziemi obiecanej. I ja, niegodny sługa Pana, w tej uroczystej godzinie wznoszę dłoń do błogosławieństwa i modłę się:

„Oby, narodzie mój, Bóg wysłuchał Twe błagania i w chwili ucisku nie odwracał od Ciebie swego miłosiernego oblicza; oby w przyszłości był z Tobą, jak był z Twymi ojcami; oby Cię hojnie obdarzył rosą nieba i tłuszczem ziemi, oby Cię nie nawiedziły ubóstwo i nędza; oby Cię zrobił narodem wielkim i potężnym i wywyższył Twe nazwisko na wszystkie czasy; oby, gdyby uderzył na Ciebie wróg, walczył z Tobą i dopomógł Ci do zwycięstwa; oby Cię obdarzył bojaźnią Pana, abyś mógł dostąpić cnót swych przodków i nie wstrząsać podwalin, na których wiara ojców wybudowała państwo; oby Ci dał ducha mądrości, abyś poznał drogę prawdziwego postępu, a nie skażony w obyczajach, osłabiony w swęj sile, utracił gruntu, który Ci Twój Pan i Bóg wyznaczył za ojczyznę.

„Boże, mój Panie, wysłuchaj tej mojej modlitwy! Niepokalana Dziewico, Patronko nasza, prosz za nas, aby błogosławieństwo Ojca, Syna i Ducha świętego zawsze było z nami. Amen.“

Zabezpieczenie życia

jest obowiązkiem nietylko społecznym, lecz i narodowym, gdyż takowe jest niczem więcej jak oszczędnością wydoskonaloną, przy której trzeźwość, zadowolenie, bystrość, oświata, handel i przemysł zwolna, lecz pewno już same z siebie się krzewią.

Szanownym czytelnikom pozwalamy sobie podać treść broszury, która we Francji rozeszła się przed kilkoma laty w setkach egzemplarzy.

Otóż kapitał stał się w dzisiejszych czasach każdemu o wiele potrzebniejszym, aniżeli kiedykolwiek dawniej. Naturalną jest to zatem rzeczą, że każdy ojciec rodziny dążyć powinien do utworzenia dla siebie i swych dzieci jakiegoś kapitału, tej najpo-

DWAJ BRACIA.

(Ciąg dalszy.)

Mateusz wziął laskę z kąta i wyszedł z domu. Zastał Pawła nad miską barszczu. Na widok jednak ojca Paweł zdziwiony wstał z ławy i w rękę go pocałował.

— Mówiła mi Morkowa, że chcesz grunt sprzedać. Czy to prawda? Czy już ci Bóg do reszty rozum odebrał. Cóż ci dla dziecka zostanie, jak wszystko zmarnujesz.

— Ja dla niej jeszcze więcej ubieram, jak z pieniędzmi między ludzi pójdę. Są tacy, co mnie różnych sposobów naucają, a na gospodarstwie to się trza ciężko narobić, a pożytku mało, odrzekł śmiało Paweł.

— Wiem, że mnie nie usłuchasz, boś od małości słucać nie chciał, ale cię, synu, ostrzegam, że gorzko żałować będziesz tego, co zrobić zamysłasz — mówił ze smutkiem w głosie Mateusz. — Namysł się jeszcze dobrze i upamiętaj póki czas, weź się do pracy, bo inaczej i majątek zmarnujesz i duszę zagubisz.

— Jużem się ja dawno rozmyślił, że prosta robota koło gospodarstwa nie dla mnie. Wolę lżej pracować, a pieniądze zbierać. Zobaczycie, tatulu, z jakim ja jeszcze majątkiem powrócę.

— Nie otumanisz ty mnie swoim gadaniem i nie ciekawy jestem tego majątku, co go przyniesiesz! Na mój stary rozum

teźniejszej dźwigni przy wszelkiego rodzaju zajęciach jak i przedsiębiorstwach. Lecz w jaki sposób najłatwiej zdobyć kapitał? Czy istnieje jakiś absolutnie pewny środek ku temu? W wiekach średnich przychodzono do mienia nieraz na drodze rozboju; giełdowicze przychodzą także do mienia na drodze modnych bo już bezkrwawych rozboi; — a dla ludzi zdrowych, przezornych i uczciwych pozostaje tylko jeden środek, to jest: nie wydawać całego zarobku swego aż do ostatniego grosza, lecz coś odkładać na czarną godzinę.

Każdy człowiek bez wyjątku, poświęcający się jakiegokolwiek produktywniej pracy, przedstawia pewien kapitał i to kapitał tem większy, im skuteczniejszą jest jego praca i im ten człowiek jest młodszym. Człowiek pracujący podobnym jest do maszyny, która dopóty przynosi dochody, dopóki funkcjonuje. Gdy ta maszyna się zużyje, ustaje wszelki dochód i wszelka jej wartość. Dla tego nakazuje przezorność właścicielowi maszyny nie wydawać całego uzyskanego z niej dochodu, lecz zaoszczędzać co roku jakąś część, aby po zużyciu maszyny stariej zakupić nową i w ten sposób nadal dochody pobierać. Jeżeli maszyna zużyje się w 15—20 latach, to kapitał na zakupno nowej maszyny musi być w przeciagu tych 15—20 lat uzbierany. Operacja ta nazywa się amortyzacją, a osobny rachunek amortyzacji maszyn prowadzi przeciw każdy postępowy przedsiębiorca. Otóż i człowiek, którego działalność zużywa się z biegiem czasu tak samo jak działalność maszyny i którego praca także tylko czasowy dochód przynosi, powinien w ten sam postępować sposób i część dochodu z własnej odkładać pracy, aby w ten sposób utworzyć nowy kapitał trwały, w miejsce kapitału znikomego, reprezentowanego przez życie ludzkie, którego trwałości nikt przeciw z góry oznaczyć nie zdoła.

Oszczędność sama przez się nie prowadzi jednak koniecznie do tego celu, gdyż oszczędność jest wprawdzie pierwszym warunkiem, zapewniającym uzbieranie kapitału, ale nie jest warunkiem jedynym. Drugim koniecznym warunkiem do uzbierania kapitału jest czas. Gdyby ten, który jest żywicielem rodziny, mógł liczyć na pewno, że żyje jeszcze 10, 15, 20 lub więcej lat

to nie wiele wart taki człowiek, bo bez wielkiego musu ziemię z rąk wypuszcza, bośmy ten grunt szanować powinni, a jak na nim pradziadowie nasi pracowali, tak i prawnuki niech w pocie czoła pracują.

Mateuszowi aż usta drżały i oczy dziwnie patrzyły, jak o tem mówił, bo on tą ziemię, karmicielkę, ten swój zagon po ojcach odziedziczony nad wszystko kochał i nie mógł zrozumieć, by go kto chciał dobrowolnie opuścić.

Paweł nie nie odpowiadał, tylko się drwiąco uśmiechał, bo się dziwował, że jego ojciec o pracowaniu mówił, kiedy na szerokim świecie, jak mu mówicno i bez pracy można grosza nazbijać.

— Komuż ty grunt sprzedajesz — zagadnął znów Mateusz. Może, uchwaj Boże, żydowi, niemcowi, albo innemu jakiemu odmieńcowi, co?

— Jeszczem nikomu nie sprzedał, ale mnie już kilku o to zaczepiało — odrzekł Paweł. — Sprzedam temu, kto najlepiej zapłaci.

— Siła ty chcesz za te trzy morgi z pobudynkami?

— Trzysta rubli i rejenta niech opłaca ten, co kupuje.

— A gdzież się podzieje dziecko i Morkowa?

— Kasię wzięliście do siebie, to ją i trzymajcie. Jak wrócę, to wam za nią zapłacę. A matula niech se idą, gdzie im się podoba!

i że w ciągu takowych nie zachoruje ni ocaleceje, wówczas wystarczyłoby może składać co rok pewne kwoty do kas oszczędności lub zakupywać papiery procentowe, aby spadkobiercom zapewnić posiadanie potrzebnego kapitału, lecz któż przewidzieć może nieubłaganą godzinę swęj śmierci. A jakżesz straszne są te dni żaloby, które następują po przedwczesnej śmierci ojca-żywiciele! Każdy troskliwy ojciec rodziny przejęty jest nieustanną trwogą na samą myśl, że odwołanym być może z tego świata zanim zadanie swoje spełnić zdoła. Jakżeż obronić się tej strasznej myśli? Czyż istnieje jakiś środek, aby uchronić te istoty, dla których praca ojca jedynem była utrzymaniem, od rozpacz i nędzy, w razie wczesnej jego śmierci? Tak jest, środek taki istnieje i to środek zupełnie pewny, nieomylny, niezawodny, a jest nim zabezpieczenie życia. Ktokolwiek podpisze umowę na zabezpieczenie życia z tem stałem postanowieniem, że warunków tej umowy ściśle przestrzegać będzie i pierwszą premię na zabezpieczenie życia swojego zapłaci, osiągnął on już z góry ten rezultat, do którego inną drogą dojść mógłby dopiero po 20, 25, 30 latach lub zgoła i nigdy, gdyż do wszelkiego rodzaju osobistych oszczędności zbyt łatwy przystęp mają osobista pokusa, rodzina, niustająca domowa potrzeba i odkładanie oszczędności do szczęśliwszych czasów. Z chwilą podpisania kontraktu utworzył sobie każdy zatem poniekąd kapitał, co zrozumieli od dawna już Francuzi i Niemcy. Przez podpisanie kontraktu tego zobowiązał się zabezpieczony oszczędzać punktualnie pewną kwotę, gdyż w oznaczonym terminie musi płacić premię; oszczędności swych nie naruszy, bo ich nie ma do dyspozycji, tak jak się ma do dyspozycji książeczkę kasy oszczędności lub list zastawny, a chociaż kontrakt zabezpieczenia na życie przedstawia pewną wartość, chociaż go i zastawić i sprzedać może, nie uczyni tego lekkomyślnie, gdyż kontrakt ten jest zapewnieniem egzystencji jego żony i dzieci, na wypadek, gdyby go śmierć przedwczesna z ich grona wyrwała, kontrakt ten jest posagiem jego córki, jest przyszłością syna! A jeśli rzeczywiście spotka go nieszczęście śmierci przedwczesnej, to rodzina otrzyma pełny zabezpieczony kapitał, chociażby dopiero jedna tylko premia

— To twe ostatnie słowo?

— Ostatnie. Pójdę w świat szukać szczęścia, we wsi mi się przykrzy, a tam kompanów znajdę i będzie mi wesoło.

— Kiej tak, to jutro pojedziemy do rejenta i tam ci trzysta rubli wypłacę. Rób jak wola twoja, ale pamiętaj, Pawle, że ci tę włóczęgę odradzał i że na nią pójdiesz bez błogosławieństwa rodzicielskiego.

To rzekłszy, wyszedł Mateusz z chaty. Nie miał on pieniędzy, bo niedawno spłacił resztę Czajom; ale znany ze swojej rzetelności, łatwo dostał u sąsiadów trzysta rubli na niewielki procent i nazajutrz u rejenta wszystko załatwił.

Paweł z pieniędzmi w kieszeni i torbkiem na plecach w świat ruszył, a Mateusz z Jaśkiem jeszcze lepiej do roboty się zabrali. Morkowej pozwolił Gazda mieszkać w jej dawnej chałupie i zapewnił jej utrzymanie do śmierci. Oprócz tego przyjął dalekiego krewniaka z żoną na komorne, żeby mu gospodarstwa pilnowali i jak trzeba, w robocie pomagali.

Po paru latach pracy i oszczędności Gazda dług spłacił, a czując, że starość nadchodzi i sił coraz bardziej mu brakuje, pojechał z Jaśkiem do rejenta i tam mu wszystko zapisał, zastrzegając tylko, by rodziców własnych i Morkową do śmierci utrzymywał, a sierocie Kasi, jak dorosnie, wesele sprawił i sto pięćdziesiąt rubli wypłacił.

* * *

zapłaconą była, podczas gdy bez polisy na zabezpieczenie życia rodzina ta nie mogłaby otrzymać nic więcej, prócz szczupłych oszczędności jednego roku.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W seminarjum duchownym w Brunsberdze otworzono w tem półroczu kurs do przyuczenia mowy litewskiej. Tym kursem kieruje ks. prob. Schulz, który dawniej był duszpasterzem katolików litewskich w Prusach Wschodnich.

Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej.”

Z podróży.

Przed kilku latami był teatr polski na Warmii rzeczą niesłychaną; dziś już nie jest nowością i bywa częściej urządzany, jako też chętnie i licznie odwiedzany.

Nie wielkie były nadzieje, gdym sobie przedsięwziął — będąc w podróży — pospieszyć między »swoich« na teatr urządzony zeszłej niedzieli przez olsztyńskie Towarzystwo »Zgoda«. Kilka dni przedtem powiadano mi bowiem w okolicy, że na teatrach polskich w Olsztynie zachodzą w środowisku publiczności niedorzeczne hałasy i zachowanie się rażące »lepsze« towarzystwo. Tém bardziej byłam kuszony wierzyć owę opowieść, bo takową puścił w bieg pewien pan polskiej narodowości, należący do inteligencji w Olsztynie, dobrze mi znany. Siadam na krześle i myślę: może to być? Tak, może być, bo takie rzeczy niestety wszędzie zachodzą wśród mieszanej publiczności.

Obszerna sala p. Funka zapelnia się, tak, że nareszcie została w dwóch trzecich, galerya zaś otaczająca całą salę prawie zupełnie zajęta. Gwar się wzmacnia. — Myślę sobie: ów pan z inteligencji miał prawdę.

Dzwonek ze sceny odzywa się raz, gwar przytłumiony; już tylko szmer słyhać po sali. Zadzwoniono drugi raz, kurtyna się podnosi, cisza uroczysta powstaje. Na scenę występuje Szymon w sztuce »Posag w kominie«. Amatorzy miejscowego towarzystwa »Zgoda«, przejęci na wskroś piękną sztuką, odegrali ją poprawnie, za co im publiczność nie szczędziła oklasków. Podobnie

Kilkanaście lat od tego czasu upłynęło i niemało zmieniło się w Niwie. Mateuszowie i Morkowa po kolei pomarli. Na gospodarstwie siedział przez wszystkich szanowany Jasiak, który w uczeiwości i w pracy wstępował w ślady ojca, a nauką nawet nieboszczyka przewyższał. Pan Bóg szczęścił zacnemu człowiekowi; wiodło mu się w gospodarstwie, wiodło i w domu, gdzie czworo dzieci, dwóch synów i dwie córki, zdrowo się chowało. Znajomi wiedzieli, że Jaśkowie czworo dzieci mają, ale obcy nie domyśliliby się nigdy, że najstarsza z pięciorga chowających się w domu dziećmi, Kasia, nie jest ich córką. Jaśkowie bowiem żadnej różnicy między sierotą a swemi dziećmi nie robili. Jednakowy jej przydziewek sprawiali, jak i swoim dziewczętom, jednakowo do pacierza, nauki i pracy naganiali, a skrzywdzić nie dali nikomu. Kasia, dobra i posłuszna dziewczyna, kochała też stryja i stryjną z całego serca. Ojca mało kiedy wspominała i nie czuła nigdy, że jest sierotą na świecie. Naturę wzięła po matce, a urodę po ojcu, to też ludzie mawiali, że jak dorośnie, nie będzie ładniejszej od niej we wsi dziewczuchy.

Pewnego zimowego wieczora, gdy w domu Jaśków wszyscy przy wieczerzy siedzieli, a na dworze mróz ścisnął nie na żarty, psy przy wrotach strasznie ujadac zaczęły.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

amatorzy goście z Gietrzwałdu wywiązali się chlubnie ze swęj sztuki bardzo pouczającą p. t. »Amerykanie«. Mianowicie pani Sobkowa i jej Kasia zasługują na szczególne uznanie tak co do naturalności oddania rzeczy, jak co do śpiewu nadzwyczaj pięknego. Słusznie i uczciwie wynagrodziły je oklaski.

Pomimo wyteżonej uwagi nie można było dostrzedz »niedorzecznego« zachowania się gości. Gdy szan. pan z inteligencji miał na myśli zachowanie się gości niektórych po za obrębem sali przedstawień, to pozwolił sobie uwagę jego zwrócić na inne podobne zabawy, gdzie takie rzeczy także zachodzą. Bądź co bądź, nie ładnie to własne gniazdo kalać.

Na jeden punkt uwagę p. reżysera zwracam. Niechże przy przyszłych przedstawieniach porozumi się z muzyką, aby w pauszach — tak większych jak mniejszych — więcej klasycznych grywała sztuk, do czego się uwertury bardzo nadają, a unikała tańcowych, aby nie dać powodu do taktowania poniekąd za głośnego niektórym gościom na galeryi, których może więcej bawi taniec, niż sztuka.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Aresztowano tu młodzieńca, rodem z Zyborka, który przed 5-ciu laty mając odsługiwać wojskowość, przed złożeniem przysięgi drapnął w świat. Jak się teraz wykazało służył on w legii zagranicznej w Algierze przez te pięć lat, gdzie zdobył sobie order i odznaczenia. Teraz musi on tu swą wojskowość odsłużyć.

— Tutejszy urząd prowiantowy zakupuje znowu dobrą słomę żytnią.

— Piszą nam z miasta: W krótkim słowie odpowiem na artykuł: Gdańsk a Olsztyn. Winę mają u nas też rodzice, którzy mało, albo wcale po niemiecku nie rozumieją, a do dzieci po niemiecku mówią. Dzieci te, mówiąc po niemiecku pacierz, takie nieprzystojne słowa nieraz wypowiadają, że nie wolno ich tu powtórzyć. Polacy w Gdańsku prędzej sobie radę dadzą, bo tam i panowie są, co się za polską mowę wstawiają, ale w Olsztynie to lud polski jest pozostawiony sobie. Choć przyjdzie jaki Polak z wyższych stanów, nawet z polskich stron do naszego miasta, to trzyma z Niemcami, byle wór napchać. Z polskich ludzi żyje, ale tylko pieniądz ich jest mu miły, ale towarzystwo polskie za liche. Tak więc bieda tu z nami Polakami i jeżeli Bóg nie pomoże, będzie coraz gorzej.

— Landrat naszego powiatu po 6 tygodniowym pobycie u wód w Wiesbaden wrócił do domu i objął z powrotem swój urząd.

— W Prajłowiu z dniem 1 czerwca otwarte zostanie pomocnicze miejsce pocztowe, a zarząd tegoż oddany nauczycielowi p. Bluhn tamże.

— Zeszłego piątku odbyło się zebranie tutejszych kupców, gdzie uchwalono, że jeżeli urzędnicy kolejowi założą tak zwany »Konzum«, to przy zapłacie gotówką dostawać będą członkowie tego towarzystwa na towarach kolonialnych 2 procent rabatu, na towarach łokciowych 3 procent. Również kupcy chcą założyć »Towarzystwo samodzielnych kupców«, ku bronieniu interesów kupieckich.

— Istniejące w Tylży, Toruniu, Inowrocławiu, Berlinie i kilku miastach zachodniomiemieckich tak zwane mieszane tranzytowe składy zbożowe, w których składano zboże, sprowadzane z Rosyi a przeznaczone dla zagranicy, zostaną z dniem 30 września zupełnie zniesione. Zapasy zboża, jakie w dniu tym jeszcze się w nich mieścić będą, należy do 1 listopada wywieźć pod kontrolą celną za granicę, albo złożyć w publicznym składzie pod zamknięciem władzy celnej, albo wreszcie sprzedać do publicznego użytku w kraju. Rozporządzenie to jest pierwszym krokiem do ograniczenia giełdowego handlu zbożem.

— Jak już donosiliśmy, skazany został redaktor naszej Gazety wyrokiem sądu ławniczego na 36 marek

kary za urządzenie, jako przewodniczący Towarzystwa »Zgody«, teatru i tańcy z pobieraniem wstępnego. Skazany zrobił odwołanie do izby karnej, a w terminie odbytym zeszłej soboty zniósł izba karna wyrok sądu ławniczego, uwalniając redaktora od kary i kosztów. Sąd zaznaczył, że Towarzystwom wolno jest urządzać teatru i pobierać wstępne, także sprzedawać odznaki do tańca, choćby dochód z tego miał być użyty na sprawienie chorągwi lub inne potrzeby Towarzystwa.

* **W Dajtkach** panują pomiędzy dziećmi dyfteritis i żarnice. Dzieci pierwszego nauczyciela również na tę chorobę zapadły. Kilka dzieci zmarło. Szkołę zamknięto.

* **W Nowej Kaletce** wybuchł dnia 12 maja, wieczorem około 10-tej u gospodarza Andrzeja Wieczorka ogień, który zniszczył dach na stodole. Przyczyna pożaru nie wykryta. Stodoła była zabezpieczoną na 300 marek w wschodniopruskiem stowarzyszeniu ogniomem.

* **Purda.** W młynie Pajtunach robotnik Piotr Chojnowski przy sadzeniu kartofli otrzymał uderzenie kopytem w głowę przez konia i przez kilka godzin był bez przytomności. Wedle zeznania doktora Ertmann z Pasyrna u Chojnackiego nastąpiło wstrząśnienie mózgu.

* **Od Wartemborka.** Uskarżają się z wielu stron na młodzież dzisiejszą. I w naszej wiosce nie lepiej. Teraz po Wielkanocnej spowiedzi widziałem kilku młodzików, którzy się bawili karteczkami od spowiedzi Wielkanocnej. Daremnie kapłan z ambony nawołuje i do świętej spowiedzi zachęca. Nasamprzód wy rodzice napolinajcie swe dziatki, aby do św. spowiedzi przystępowały. Gospodarze zaś odpowiedzialni są za czeladkę i czuwać powinni, aby czeladź Wielkanocnej spowiedzi nie opuściła. Nieraz gospodarz przymusza parobczaka lub dziewczynę, żeby poszła do spowiedzi. Do kościoła to jeszcze idą jako tako, ale z powrotem to pódzał się Boże. A najwięcej zepsucia szerzą te wędrowniki młodzieży w świat, do Gdańska, Berlina itd. Pewnej kobiecie, która mi powiadała, że jej córeczki w Gdańsku mają wiele szczęścia, że im się trafia bogaty ożenek, dałem radę, aby do domu dziewczuchom kazała przyjechać, bo tu dość roboty. Na to matka odpowiada, że tu nieznośne powietrze jest dla jej córek. Powietrze jest tu dla takich dziewczuch nieznośne, bo trącać się nie mogą i używać złotej, ale często szkodliwej wolności.

* **Bartółty.** Karczmarz Hartoff kupił na aukcyi dwie świny zafantowane u mistrza krawieckiego Kreckiego. K. złożył się dla tego na H. i zadenucyował go kilkakrotnie o naruszenie spokoju niedzielnego. Raz wyraził się Krecki: Trzy razy już Hartoffa denuncyowałem i jeżeli mi nie odda mych świń, nie będzie miał odemnie spokoju. Za to wyrażenie, które uznano jako wymuszanie, otrzymał Krecki dnia 13 maja trzy tygodnie więzienia.

* **Brodnica.** Mania pojedynkowa i tu niestety się wdarła. Hulało sobie dwóch panów tutejszych z wojażerem. Nazajutrz wojażer spostrzegł z przestraczem, że brak mu portmonetki z 250 mr. Uwiadomiona policya nakazała urzędową rewizyą domową u jednego z wzmiankowanych panów, przez co jeden z nich tak czuł się obrażonym, że wyzwał oberżystę, jako denuncyanta, na pojedynek. Odpowiedź brzmiała: »Nie mam czasu, bo zmuszony jestem toczyć piwo!«

* **Pod Wrocławiem** umarł w swęj wili radny miejski Guido v. Drabicius, który magistratowi ofiarował testamentem cały majątek, jak mówiono kilka set tysięcy marek. Tymczasem magistrat wrocławski zrzekł się tego spadku, albowiem pokazało się, że długi p. barona przewyższają znacznie cały majątek.

Sprzedż drzewa.

— We wtorek, dnia 26 maja rano o 9 w obierzy p. Schulca w Biskupecu drzewo na opał, do budowli i na pożytki z obwodów Lustig, Dębowo, Sadlowo i Lipowo.

— W czwartek, 28 maja rano o 9-tej w Gipsowie drzewo na opał, do budowli i na pożytki z obwodów Kronowo, Gipsowo i Kekity.

HURTOWNIE.

CZĄSTKOWO.

Juliusz Bluhm,

OLSZTYN, rynek nr. 12 (pod sieniami).

Wszystkie oddziały moich składów towarowych zostały

na porę wiosenną i zimową

jak najobficiej zaopatrzone i polecam po bardzo tanich, lecz ściśle stałych cenach:

Jedwabne materye czarne i kolorowe, plusze, aksamity i welwetny.

Nowości w materyach do sukien na wiosnę i lato.

Materye do ubrań i paltotów

dla panów i dzieci.

Płótna, nakrycia stołowe, inletry, drelichy itd.

Alzackie płótna na koszule, szyrting i materye na negligé.

Perkale (katuny), barchany, batysty i flanele.

Firanki, obicia na meble, dywany i chodniki, portyery i dery na stół.

Cerata, barchany woskowe i dery gumowe na stół.

Nakrycia na łóżko, kołdry i dery do spania, dery na podróż.

Szale, echapés i cachenez.

Parasole i deszczochrony.

Wykonanie bielizny męskiej, damskiej i dla dzieci.

Nowości w bluzkach lawu-tenis i batystowych.

MACHINY DO SZYCIA

NAJLEPSZYCH SYSTEMÓW.

Bawełna do tkania tylko w najlepszej jakości po jak najtańszych cenach.

Wskutek zasady sprzedawania „za gotówkę”, przyczém oszczędzam strat różnego rodzaju, jako i wskutek **wielkiego obrotu** jestem w stanie sprowadzać towary z najlepszych fabryk i po tak tanich cenach takowe sprzedawać, jak rzeczywiście tylko hurtowne sklady sprzedającym z drugiej ręki dawają.

STAŁE CENY.

STAŁE CENY.

Sprzedaz reszty posiadłości.

Z posiadłości **Jakóba Bock** w Wielkich Pluskach sprzedawać będę w **środe, dnia 27 maja** w oberży p. Lindenblatta także wszystkie budynki mieszkalne i gospodarcze, jako i do tego należąca rolę wraz z łąką i torfowiskiem, żywym i martwym inwentarzem z całym wysiewem, pod bardzo korzystnymi warunkami, w całości albo w parcelach, na co mających chęć kupna zapraszam.

M. Eisenstädt

z Łukty (Locken).

Sprzedaz posiadłości.

Z powodu objęcia mej nowo nabytej posiadłości w Bartegu, jestem zmuszony moją posiadłość w Leleszkach na wybudowaniu, składającą się z około 140 mórg dobrej łagodnej ziemi gliniastej, w tem około 16 mórg łąki, dość dobrze utrzymanego lasu, bardzo dobrimi budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi, z żywym i martwym inwentarzem, z całkowitym zasiewem, pod bardzo korzystnymi warunkami za cenę 13 tysięcy 500 marek, przy wpłacie 4500 mr., jak najprędzej sprzedać. Mający chęć kupna niech się zaraz do mnie zgłoszą.

Teofil Gromke,

Leleszki na wybudowaniu pod Gromem (Abbau Lelesken p. Grammen, Kreis Ortelsburg.)

CZAPKI I KAPELUSZE

ma w wielkim wyborze na składzie i poleca bardzo tanio

Moritz Pfingst,

RYNEK nr. 20 (w dawniejszym składzie H. Schöneberga).

Nowość!

Kapelusze berlińskiej wystawy i »Nord-Ostsee« mam na wyłączną sprzedaż w Olsztynie i okolicy.

Sprzedaz drzewa.

We wtorek, dn. 26 maja (w trzecie święto Zielonych Świątek) sprzedawać będę w oberży p. Struwy w Szomwałdzie z lasu pani Mateblowskiej w Trękusie gałęzie i tyczki do chmielu.

SOWA, zawiadowca.

Młodzieniec

uczęszczający na gimnazjum, mający wielką chęć zostać kapłanem, wyższy sekundaner, nie mogący dla braku środków dokończyć szkół, uprasza o łaskawą zapomogę. Datki przyjmuje ekspedycja »Gaz. Olsztyńskiej« i z takowych pokwituje.

Na nadchodzące

ŚWIĘTA

polecam Szan. Rodakom **mój skład towarów kolonialnych, piwa i cygar.**

Towar dobry, nizkie ceny, rzetelna usługa. Proszę o łaskawe poparcie.

Władysław Chrościelewski
w Gietrzwałdzie.

Dwóch uczni formierskich może zaraz wstąpić. **Beyer i Thiel,** fabryka maszyn i lejarnia żelaza w Olsztynie.

MŁODY STELMACH, znający do rzemiosła, poszukuje miejsca na wieś. Adres poda ekspedycja »Gazety Olsztyńskiej«.

Wszelkie **środki lecznicze,** rozporządzeniem cesarskim na sprzedaż dozwolone, jako i wszelkie w zakresie **drogeryi** wchodzące artykuły poleca jak najtaniej drogerya

Franciszka Vonberg'a
Wartembork.

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, przyjmie natychmiast w naukę kowalstwa **Walenty Braun,** mistrz kowalski w Bartóltach (Gr. Bartelsdorf).